



DIECEZJALNA FUNDACJA
OCHRONY ŻYCIA

DAŃ ŻYCIA

GAZETKA JUBILEUSZOWA Z OKAZJI 20-LECIA KATOLICKIEGO OŚRODKA ADOPCYJNEGO I OPIEKUŃCZEGO

Gazetka Diecezjalnej Fundacji Ochrony Życia - ukazuje się na terenie Diecezji Opolskiej i Gliwickiej

numer 23(38) grudzień 2015



W numerze:

List od Biskupa	3
Historia Ośrodka w pigułce	5
Relacja z Letniego Zjazdu	6-8
Promowanie idei adopcji	9
Świadectwa adopcyjnej drogi	10-15



REDAKCJA

Plac Katedralny 4
45 – 005 Opoletel.; fax: 77-44-11-500;
77-44-19-905;e-mail: adopcje@dfoz.pl;www.dfoz.pl

Zespół redakcyjny:

Sandra Narewska

Barbara Słomian

Andrzej Józwicki

ks. Jerzy Dzierżanowski

Opracowanie graficzne:

Tomasz Mościcki

Mijający rok w Katolickim Ośrodku Adopcyjnym i Opiekuńczym

- Za pośrednictwem naszego Ośrodka w 2015 roku 20 dzieci znalazło bezpieczny dom w naszych rodzinach adopcyjnych, wśród nich są dwa rodzeństwa złożone z dwojga dzieci. Jedno dziecko dołączyło do swojego rodzeństwa wcześniej przysposobionego i w ten sposób nasi rodzice stworzyli dużą, pięcioosobową rodzinę,
- w minionym roku zgłosiło się 25 par małżeńskich pragnących zostać rodzicami, w tym 5 par już posiadających dziecko, starając się o kolejną adopcję,
- pracownicy Ośrodka przeprowadzili dwie tury szkoleń dla kandydatów pragnących zostać rodzicami adopcyjnymi, na których przeszkolono łącznie 20 osób,
- przeszkolono również 22 kandydatów do pełnienia funkcji niespokrewnionej z dzieckiem niezawodowej rodziny zastępczej,
- udzielono wsparcia psychologiczno-pedagogicznego wielu rodzinom adopcyjnym w formie spotkań indywidualnych lub w ramach grupy wsparcia,
- tak jak w latach minionych spotkaliśmy się z Państwem na 2 zjazdach Rodzin Adopcyjnych i Zastępczych oraz Przyjaciół Dzieci Adoptowanych, które miały miejsce w Opolu i Kamieniu Śląskim,
- w ramach wspierania rodzin realizowaliśmy projekt „Dla dziecka i rodziny” – program interdyscyplinarnej diagnozy i terapii dzieci. W ramach projektu funkcjonował Interdyscyplinarny Zespół Diagnostyczno-Konsultacyjny, dzięki któremu 48 dzieci skorzystało z pomocy neurologopedów, pedagogów, psychologów, pediatry, fizjoterapeutów oraz terapeutów Terapii SI,
- wsparcie w ramach wspomnianego projektu uzyskali także rodzice adopcyjni, zastępczy, rodzice wychowujący swoje dzieci biologiczne, a także matki samotnie wychowujące dzieci, z którymi psychologowie, pedagodzy, pediatra oraz prawnik przeprowadzali konsultacje i zajęcia psychoedukacyjne, pomoc w tym zakresie uzyskało 22 opiekunów dzieci,
- miło jest nam poinformować, iż rodzina Państwa Barbary i Jana Zapałów w dniu 19 czerwca otrzymała „Złotą Spinkę” - prestiżową nagrodę, którą co roku przyznaje Nowa Trybuna Opolska. Trafia ona do osób, które swoim działaniem bądź postawą pracują na pozytywny wizerunek regionu i lepsze życie jego mieszkańców.

Serdecznie Zapraszamy

na Zjazd Rodzin Adopcyjnych i Zastępczych oraz Przyjaciół Dzieci Adoptowanych,

który odbędzie się **10 stycznia 2016 roku**

w Auli Seminaryjnej Wyższego Seminarium Duchownego w Opolu

Spotkanie rozpocznie się wspólną mszą św. o **godz. 15.00**
w kościele akademicko-seminaryjnym w Opolu, ul. Drzymały 1,
którą odprawi ksiądz biskup Andrzej Czaja.

Po Mszy zapraszamy wszystkich do **Auli Seminaryjnej**, gdzie na dzieci będą czekały atrakcyjne gry i zabawy oraz „Kraina prezentów”.

Tradycyjnie prosimy o przywiezienie ciasta.

Zarząd Diecezjalnej Fundacji Ochrony Życia oraz pracownicy
Katolickiego Ośrodka Adopcyjnego i Opiekuńczego



Powołany do istnienia w 1995 roku przez Księdza Arcybiskupa Alfonsa Nossola Katolicki Ośrodek Adopcyjny i Opiekuńczy obchodzi w tym roku 20-lecie istnienia. Miniony okres to czas niezwykłych dokonań w dziedzinie ludzkich losów. To ponad 600 adoptowanych dzieci. Każde adoptowane dziecko to zetknięcie się z trudnymi i bolesnymi historiami małego człowieka, tak delikatnej natury, jakimi są wszystkie formy sieroctwa, ale też radość z ofiarowanych perspektyw życiowych tym najmniejszym oraz ich przybranym rodzicom i płynącego z nich szczęścia.

Próba stworzenia szansy życia rodzinnego dla dzieci opuszczonych jest jednym z głównych celów Katolickiego Ośrodka Adopcyjnego i Opiekuńczego. Kieruje on swój apel do osób wielkiego serca, gotowych przyjąć dziecko za swoje i otoczyć bezwarunkową miłością. Trudny i delikatny proces przeprowadzania adopcji przypada na personel Ośrodka: 4 pracowników i grupę współpracujących profesjonalistów. To do nich należy nie tylko kierowanie procedurą adopcyjną, ale także formacja rodzin adopcyjnych i ocena ich możliwości ludzkich i materialnych.

Z całą pewnością Bóg staje po stronie dziecka oddanego do adopcji, po stronie nowej, tworzącej się w bólu rodziny. Mogą więc rodzice adopcyjni spodziewać się Bożego wsparcia, mogą oczekiwać wsparcia Kościoła. Pismo Święte wielokrotnie uczy nas z wielkim naciśkiem, zarówno poprzez pisma proroków, czy ewangelistów, że opieka nad sierotami, nad głodnymi i spragnionymi, nad więźniami i biednymi jest bardzo ważna dla Boga, jest Mu miłsza niż wielkie ofiary i całopalenia.

Oddanie dziecka do adopcji może być bardzo trudnym aktem miłości do dziecka, któremu kobieta realnie nie może, nie umie, czy nie jest w stanie zapewnić warunków do życia. Zazwyczaj samotna zrobiła już to, co umiała: uporała się z niezwykle trudną sytuacją, przyjęła trud ciąży i rodzenia, proces oddawania dziecka, swe poczucie winy i tęsknotę. Dała dziecku szansę na miarę swych możliwości.

W ostatnich latach Kościół wielokrotnie mówił o adopcji. 8 lipca 2006 r. podczas V Światowego Spotkania Rodzin w Walencji, papież Benedykt XVI zachęcając małżonków do przyjmowania dzieci, potwierdził wartość i równość rodzicielstwa adopcyjnego z naturalnym. Dyrektorium Duszpasterstwa Rodzin poleca diecezjom tworzenie katolickich ośrodków adopcyjno-opiekuńczych oraz rozpowszechnianie informacji o nich w parafiach, apeluje o podejmowanie opieki zastępczej oraz duszpasterskiej troski o małżeństwa, które nie mogą mieć dzieci. W liście na Święto Świętej Rodziny z 2007 r. biskupi proszą rodziców o przyjmowanie dzieci, nie tylko własnych. Dla bezdzietnych małżeństw zaczynają być organizowane specjalne rekolekcje, które pomagają uporać się z bólem nieplodności, a w przyszłości mogłyby otworzyć się na adopcję.

Przyjęcie dziecka porzuconego to odpowiedź dana Bogu powołującemu i wzywającemu. Adopcja jest sprawą nas wszystkich. Dlatego też wszystkim, którzy wspierają to dzieło swoim osobistym zaangażowaniem, a szczególnie modlitwą składam w imieniu całej wielkiej rodziny adopcyjnej i wspólnoty rodzin zastępczych gorące podziękowanie.

Na dalsze lata owocnej pracy wszystkim zaangażowanym w troskę o dobro i przyszłość tych najmniejszych z serca błogosławię.



20 lat mineło...



Dobiega końca 2015 rok. Był to dla nas – Katolickiego Ośrodka Adopcyjnego i Opiekuńczego - rok 20-lecia istnienia. Każdy jubileusz jest okazją do podsumowania tego, czego dokonaliśmy, co przeżyliśmy, jak działaliśmy, to również czas refleksji nad przeszłością, ale także świetna okazja do spojrzenia w przyszłość.

Kiedy prawie 12 lat temu podejmowałam pracę w naszym Ośrodku pisałam, że jestem zaszczycona, że mogę dołączyć do grona tak wspaniałych ludzi, którzy oddają swoje życie najmniejszym, bezbronnym istotom, i... nadal jestem. Jednocześnie zapewniałam, że tak wspaniale rozpoczęte dzieło będziemy kontynuować i włożymy w tę pracę najpierw serce, potem wiedzę i umiejętności, dalej dobrą wolę i energię. Dzisiaj mogę z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że dotrzyaliśmy słowa.

Minione 20 lat było przepełnione wieloma emocjami, spotkaniami, szkoleniami, rozmowami, a każde z nich było dla mnie ogromną inspiracją. Cieszę się, że mogliśmy kroczyć z Wami, Drodzy Rodzice, na Waszej drodze do rodzicielstwa i towarzyszyć na poszczególnych jej etapach. Każda adopcja była i jest wielką radością dla Ośrodka – znów udało się znaleźć dziecku bezpieczny dom i kochających rodziców! Gdyby nie Państwo, nie byłoby tylu pięknych chwil i tylu dziecięcych uśmiechów.

Niech to święto będzie okazją do wyrażenia szczerzej wdzięczności wszystkim, którzy przyczynili się do powstania naszego Ośrodka: arcybiskupowi Alfonsowi Nossolowi, sędziemu Arturowi Mudreckiemu, dyrektorowi naszej fundacji ks. Jerzemu Dzierżanowskiemu, a także tym, którzy uczynili go tym, czym jest dzisiaj - wspaniałym pracownikiem, współpracownikiem z Fundacji, Radzie Społecznej, wreszcie naszym przyjaciółom oraz sympatykom z różnych instytucji i organizacji pozarządowych, wolontariuszom, ale nade wszystko naszym wspaniałym Rodzinom Adopcyjnym i Zastępczym. Jesteśmy przekonani, że tylko tak – działając razem - jesteśmy w stanie „...uczynić świat godnym jego dzieci” (Pablo Casals)

Życzę sobie i Wam co najmniej kolejnych dwudziestu tak wspaniałych lat!

Barbara Słomian
Dyrektor Katolickiego Ośrodka
Adopcyjnego i Opiekuńczego



Drodzy Diecezjanie!

Jest taki wieczór w roku, gdy wszyscy gromadzimy się przy wspólnym stole. Jest taki wieczór, gdy gasną wszelkie spory i znika nienawiść. Wieczór, gdy łamiemy opłatek, składając sobie najlepsze życzenia. To noc wyjątkowa jedyna, niepowtarzalna noc Bożego Narodzenia. Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia składamy Wam najserdeczniejsze życzenia zdrowia, radości z przebywania z bliskimi i wszelkich łask Bożych.

Szczęść Boże!



**Zarząd Diecezjalnej Fundacji Ochrony Życia
wraz z pracownikami i wolontariuszami**

Krótką historia naszego Ośrodka

W czerwcu 1995 roku rozpoczął swoją działalność, pod kierunkiem pań Alicji Kalus i Bożeny Tomanek, Katolicki Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy, a jego siedziba znajdowała się przy ul. Kominka 1 w Opolu. Obecnie mieści się on w Centrum Służby Życiu i Rodzinie na pl. Katedralnym 4.

Ośrodek stał się alternatywą dla kobiet, które nie mogąc podjąć opieki nad swoim dzieckiem, pozostawiały je po urodzeniu na oddziale położniczym, w konsekwencji czego dziecko trafiało do domu dziecka.

W Katolickim Ośrodku Adopcyjno-Opiekuńczym szybko wypracowano standardy postępowania w sytuacjach, w których bezpieczeństwo i dobro dziecka mogły być zagrożone. Matki zgłaszające w Ośrodku chęć oddania dziecka do adopcji kierowane były w razie potrzeby do Domu Matki i Dziecka, gdzie oczekiwały na rozwiązanie. Po urodzeniu dziecko trafiało do tzw. rodziny terapeutycznej, w której przez 6 tygodni oczekiwało na podjęcie ostatecznej decyzji przez matkę. Gdy po tym czasie matka zrzekała się praw rodzicielskich, dziecko mogło od razu być umieszczone w przygotowywanej na długo przedtem rodzinie adopcyjnej. Stworzony w Ośrodku system, którego kluczowym elementem było umieszczenie dziecka w rodzinie zastępczej do czasu uregulowania jego sytuacji prawnej, jest do dnia dzisiejszego z powodzeniem stosowany.

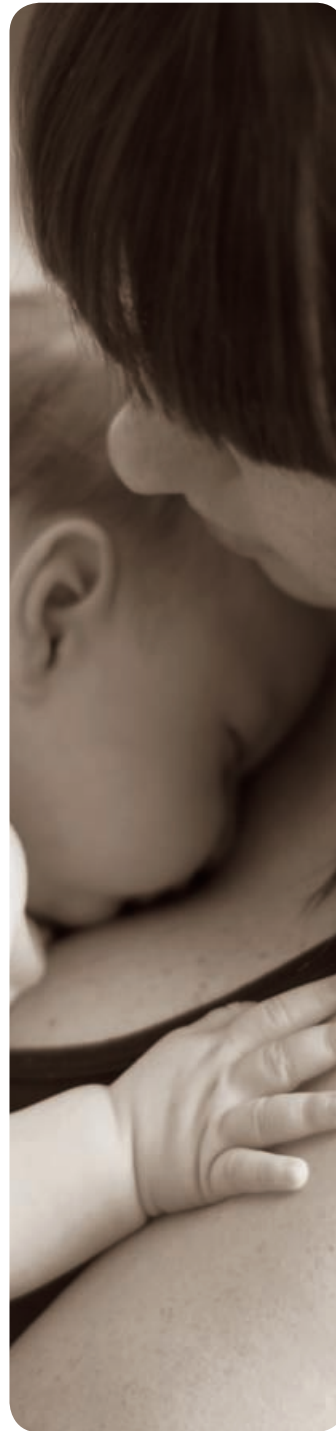
Ośrodek objął opieką także dzieci pozostawiane w szpitalach Opolszczyzny i Gliwic. Dzięki nawiązanej z lekarzami współpracy informacje o tych dzieciach szybko docierały do Ośrodka, a jego pracownicy na-

tychmiast podejmowali wysiłki zmierzające do umieszczenia dziecka (do czasu uregulowania jego sytuacji prawnej) w rodzinie zastępczej.

Od początku swojej działalności Ośrodek dąży do zapewnienia dzieciom prawa do wychowywania się w rodzinie. W tym celu każdego roku znajduje szczęśliwy dom dla około 30 dzieci w różnym wieku. Z myślą o zapewnieniu dziecku odpowiedniego środowiska rodzinnego Ośrodek przygotowuje co roku około 20 par do pełnienia roli rodziców adopcyjnych. Prowadzi się także szkolenia dla kandydatów na rodziców zastępczych i rodzinne domy dziecka.

Nasz Ośrodek wspiera matki, które nie są w stanie opiekować się swoimi dziećmi. Pomaga również rodzinom biologicznym, adopcyjnym i zastępczym w rozwiązywaniu problemów wychowawczych oraz w zmniejszaniu opóźnień rozwojowych u dzieci. Przedmiotem naszej szczególnej troski jest rozwój powierzonych nam dzieci, dbamy więc o możliwości konsultacji ze specjalistami, takimi jak psycholog, pedagog, fizjoterapeuta, terapeuta SI, neurologopeda czy pediatra. Z rodzicami adopcyjnymi utrzymujemy stały kontakt i spotykamy się kilka razy w roku, również w formie Zjazdów Rodzin Adopcyjnych i Zastępczych oraz Przyjaciół Dzieci Adoptowanych.

Zjazdy są naszą piękną tradycją, którą pielęgnujemy już od kilku dobrych lat. Co roku organizujemy dwa spotkania – w styczniu w Auli Wyższego Seminarium Duchowego oraz na przełomie maja i czerwca w ogrodzie Sanktuarium Świętego Jacka w Kamieniu Śląskim.



Dzięki wsparciu wolontariuszy co roku udaje nam się przygotować dwa niezwykle spotkania przepełnione atrakcjami dla dzieci. Stanowimy jedną wielką adopcyjną rodzinę i jesteśmy z tego powodu bardzo dumni! Cieszymy się, że nasze Rodziny przyjeżdżają na zjazdy, że możemy wtedy z nimi porozmawiać, dowiedzieć się, co u nich słychać. Jednocześnie każdego roku do naszych spotkań dołączają nowe rodziny, które zawsze z wielką radością witamy! Dokładamy również starań, aby nasz zjazd był atrakcyjny dla wszystkich pokoleń. Uważamy, że każde spotkanie jest cenne i wnosi wiele nowych doświadczeń.

Od początku, czyli od 1995 roku, jesteśmy jednostką organizacyjną Diecezjalnej Fundacji Ochrony Życia (DFOŻ) i do końca 2011 roku byliśmy przez nią w całości finansowani. Z chwilą wejścia ustawy o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej, w 2012 roku, ośrodek jako Katolicki Ośrodek Adopcyjny realizuje zadania zlecone, finansowane przez Urząd Marszałkowski. W części opiekuńczej działa nadal w ramach Diecezjalnej Fundacji Ochrony Życia i realizuje projekty i inne zadania w ramach pożytku publicznego.

Ośrodek ma dwa cele główne. Pierwszy to pozyskiwanie informacji o dzieciach, które mogą być przysposobione; drugi – szkolenie kandydatów do pełnienia funkcji rodziców adopcyjnych i zastępczych. W ciągu tych lat kilkaset par zostało przygotowanych do pełnienia roli rodziców adopcyjnych. Dzięki ich otwartości, gotowości, a nade wszystko miłości ponad 600 dzieci znalazło dom i kochających rodziców. ■

FOT. BERNADETA KNOSALA



Relacja z Letniego Zjazdu

Letnia odsłona naszego spotkania w Kamieniu Śląskim jest już miłym wspomnieniem. Jak co roku spotkaliśmy się z Państwem na Zjeździe Rodzin Adoptywnych i Zastępczych i Przyjaciół Dzieci Adoptowanych. Rozpoczęliśmy o 11:00 wspólną Mszą Świętą w pobliskim kościele pw. Św. Jacka, a później zaprosiliśmy wszystkich na wspólny rodzinny piknik do ogrodów zamkowych.

Eucharystię celebrował ks. Jerzy Dzierżanowski wspólnie z ks. Pawłem Landwójtowiczem. Podczas homilii ksiądz Jurek jak zwykle zaprosił dzieci by podeszły bliżej ołtarza. Tym razem zaciekawione maluchy zostały poproszone o otwarcie tajemniczo wyglądającej walizki. Z niej wyciągały kolejno m.in.: album rodzinny, piłkę do gry oraz brewiarz. Ksiądz wyjaśnił dzieciom, że są to jego skarby, czyli rzeczy, o które się szczególnie troszczy i które go cieszą. Zapytał najmłodszych jakie skarby one przechowują w domu? Posypały się odpowiedzi: puchary, medale, odznaki... Ksiądz zwrócił jednak uwagę na inny skarb, który mają w domu na co dzień, nawiązując tym samym do odczytanej Ewangelii – do rodziny!

Po Mszy wszyscy chętni udali się do ogrodów, gdzie czekały już przygotowane stoły, kącik plastyczny dla dzieci, Kraina Prezentów oraz dmuchane zamki. Po zjedzeniu ciasta rozpoczęły się zabawy integracyjne, które poprowadziła nasza wolontariuszka, Justyna. Poznaliśmy kilka nowych gier, wśród których prym wiodła gra ruchowa o nazwie „Laurencja”. Duzi i mali chętnie włączyli się do wspólnego koła bawiąc się przy tym doskonale!

Po zabawach zaprosiliśmy dzieci do ozdabiania (wcześniej przygotowanych już przez nas) ramek, które dzieci mogły wykorzystać na zdjęcia bądź swój rysunek. Udostępniłmy całą gamę akcesoriów, które w bezpieczny sposób przytwierdzała do ramki nasza wolontariuszka Patrycja. Młodsze dzieci mogły w tym czasie malować bądź rysować, a pieczę nad nimi sprawowała kolejna wolontariuszka, Ania. Prace wyszły pięknie, a nas zachwycała kreatywność dzieci oraz ich niesamowite projekty!

Z uwagi na nasilający się wiatr, IV Bieg o Kamień Śląski odbył się wcześniej niż planowaliśmy, bo o godz. 15:00. Jak co roku wystartowały całe rodziny, a później już w kategoriach indywidualnych starsze i młodsze dzieci. Po ogłoszeniu zwycięzców odbyło się uroczyste przekazanie specjalnie przygotowanych statuetek, które wręczał ks. Jerzy.

Dziękujemy wszystkim, którzy zaangażowali się w organizację i pomoc w trakcie Zjazdu. Jesteśmy wdzięczni wolontariuszkom naszej Fundacji, które z zapałem przygotowały atrakcje dla dzieci i pomagały nam dopiąć to spotkanie na przysłowiowy „ostatni guzik”. Serdecznie podziękowania kierujemy także do Państwa Katarzyny oraz Michała, którzy przygotowali i udostępniili dla dzieci dmuchane zamki. Była to bardzo duża atrakcja naszego Zjazdu, chętnie odwiedzana przez dzieci. Bezcenna była również pomoc wolontariuszek z gimnazjum w Przyworach, które przyjechały z Panią Dorotą Porowską – bardzo dziękujemy za zaangażowanie!

Wszystkim Państwu dziękujemy za przybycie i zapraszamy do odwiedzania Nas na kolejnych Zjazdach!
Sandra Narewska





Promowanie idei adopcji – nowe zadanie Ośrodka

4 września 2014 roku weszła w życie ustawa o zmianie ustawy o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej oraz niektórych innych ustaw z dnia 25 lipca 2014 zlecająca ośrodkom adopcyjnym nowe zadania, związane m.in. z promowaniem idei adopcji. Nasz Ośrodek realizuje to zadanie z powodzeniem już od wielu lat.

Ważnym elementem promującym ideę adopcji są nasze spotkania na Zjazdach Rodzin Adopcyjnych. Jest to miejsce, gdzie na własne oczy można przekonać się jak wspaniale funkcjonują rodziny zastępcze i adopcyjne, jak miło spędzają razem czas, jak dobrze się ze sobą czują. Jest to również spotkanie ważne dla dzieci, na które czeka wspólna zabawa z animatorami oraz dla rodziców, którzy mają okazję do spotkań i dzielenia się swoimi refleksjami z innymi rodzicami, co stanowi swoiste wzmocnienie ich w pełnionej roli. Wszystkie tego typu inicjatywy dokumentujemy, sporządzając obszerną relację fotograficzną i pisaną na łamach naszej strony internetowej oraz teje gazetki.

Zdajemy sobie sprawę, jak ważnym nośnikiem informacji są współczesne media. Szczególną wagę przykładamy do mediów lokalnych, które zajmują się sprawami związanymi z regionem i dotyczą problemów ważnych dla danej społeczności. Poprzez udział w audycjach radiowych i reportażach, również realizowanych dla TVP, możemy zagościć w wielu domach i dotrzeć do wielu osób. Wierzymy, że w grupie naszych odbiorców znajdują się osoby potencjalnie zainteresowane adopcją i rodzicielstwem zastępczym, które tym samym otrzymają impuls do działania i złożą wizytę w naszym Ośrodku.

Nic jednak nie działa tak mocno na wyobraźnię, jak



usłyszenie historii opartej na faktach i zawierającej autentyczne wydarzenia. Świadcstwa naszych rodzin adopcyjnych i zastępczych są źródłem wielu inspiracji dla przyszłych rodziców i to na każdym etapie ich starania się o dziecko. Zdajemy sobie sprawę, że każda opowieść jest inna, przeżyta inaczej, lecz

wciąż traktująca o jednym – trudnej, lecz niesamowicie pięknej drodze do rodzicielstwa.

Istotnym nośnikiem promowania idei adopcji jest również wolontariat. Nasz Ośrodek ma pod opieką grupę wolontariuszek-dziewcząt, które wspierają nasze działania i inspirują

nowe. Poprzez uczestnictwo oraz pomoc w przygotowanie Zjazdów Rodzin Adopcyjnych i Zastępczych i Przyjaciół Dzieci Adoptowanych oraz aktywną pomoc w realizowaniu innych zadań, są one świadome tego jak wygląda praca w Ośrodku Adopcyjnym, jak przebiega proces adopcyjny oraz finalnie jak funkcjonują dzieci adoptowane w nowych rodzinach. Nie należy zapominać, że są to przedstawicielki młodego pokolenia, głównie z grupy starszej młodzieży związanej ze środowiskiem akademickim. Jest to również grupa potencjalnych przyszłych żon i mam, które z czasem będą chciały założyć rodzinę, bądź znajdą się w grupie wiekowej, gdzie większość rówieśników będzie mówić o prokreacji.

Ważną grupą odbiorców są także pary narzeczonych, przygotowujących się do zawarcia małżeństwa. To osoby, które na swoich spotkaniach analizują wiele aspektów związanych z przyszłymi obowiązkami rodzicielskimi, uczą się jak naturalnie zaplanować rodzinę, a dzięki zajęciom prowadzonym przez Dyrektora Ośrodka dowiedzą się również na czym polega adopcja i rodzicielstwo zastępcze. Przybliżenie tego tematu już na początku drogi małżeńskiej zmienia perspektywę widzenia rodzicielstwa oraz jego istoty i wskazuje adopcję jako jedną z form stworzenia własnej szczęśliwej rodziny.

Istnieje także potrzeba wzmocnienia środowiska rodzin zastępczych i adopcyjnych już po zakończonych szkoleniach. Cyklicznie, na terenie Ośrodka, organizowane są spotkania grupy wsparcia rodzin adopcyjnych i zastępczych, podczas której omawiane są trudności napotykane przez rodziców oraz rozwiązania, dzięki którym mogą oni sobie z nimi radzić.

Sandra Narewska

Szanowni Państwo,

W tej części naszej jubileuszowej publikacji oddajemy głos naszym rodzinom, które zgodziły się dać świadectwo swojej adopcyjnej drogi do rodzicielstwa. Każda opowieść jest inna i zawiera spory ładunek autentycznych emocji, wynikających z wielu niesamowitych przeżyć. Wszystkim, którzy zechcieli uświetnić nasz jubileusz i z tej okazji podzielić się swoimi doświadczeniami na łamach niniejszego biuletynu bardzo serdecznie dziękujemy. To jedynie wycinek naszej codziennej pracy, który, mamy nadzieję, będzie stanowił nie tylko dozoną pamiątkę dla rodzin, ale również piękną inspirację dla innych.

Nie byłoby tych dwudziestu lat, gdyby nie bohaterowie tych i innych historii, których treść pisze samo życie, nie byłoby tego rocznego jubileuszu, gdyby nie wizyty kolejnych par w naszym Ośrodku, przychodzące aby otworzyć swój dom na nowego członka rodziny i obdarzyć go wielką miłością. Jesteśmy Państwu wdzięczni za zaufanie, jakim nas obdarzacie i to już od dwudziestu lat!

Drodzy Rodzice, oddajemy Wam teraz głos i dziękujemy, że jesteście!

Łódka z kory



Dwa lata temu, za namową znajomych, wyjechaliśmy na urlop pod żaglami. Niesamowite przeżycie. Kiedy wprowadziliśmy się na łódź, mieliśmy wrażenie, że wszystkie męczące nas sprawy zostawiliśmy na brzegu łądu. Na początku rejsu plan był bardzo napięty. Musieliśmy pokonać sporą odległość w krótkim czasie. Trzeba było płynąć w poprzek fal, na silniku, łodzią bardzo kołysało i załoga źle się czuła. Wszyscy byliśmy bardzo zmęczeni i mieliśmy wrażenie że tych kilka godzin trwało wieczność. Aż przyszedł moment, kiedy mogliśmy wyłączyć silnik, postawić żagle i dać się ponieść wiatrowi. Zrobiło się niewiarygodnie cicho, łodzią przestało szarpać, można było położyć się na dziobie łodzi i upajać każdą chwilą. Dookoła było uspokojone morze a nas, z wielką siłą, ciągnął naprzód przyjazny, ciepły wiatr...

Wiele razy w ciągu roku przypominała nam się ta chwila.

Rok temu zapragnęliśmy, żeby dołączyło do nas adoptowane dziecko. I wróciło to samo uczucie. Po sześciu latach walki o poczęcie dziecka byliśmy tak bardzo zmęczeni, jakbyśmy płynęli w pływ, czasem nawet w sztorm. Mieliśmy

wrażenie że zmierzamy się z czymś, co jest dla nas zupełnie nieosiągalne. Pomimo nadludzkiego wysiłku- łąd się oddalał... W końcu zapadła decyzja. I nagle poczuliśmy się tak, jak na łodzi pod żaglami. Nie wiemy dokąd płyniemy i co wydarzy się po drodze. Pozwalamy się ponieść Sile, która przerasta naszą wyobraźnię. Tą łódź ciągnie teraz Ktoś, kto pozwolił nam się spotkać i to niemożliwe, żeby chciał dla nas czegoś złego. Poczuliśmy ulgę i spokój, że teraz to On obejmuje prowadzenie...

Kiedy byliśmy dziećmi, nasi ojcowie wycinali dla nas z kory małe łódki, które potem puszczało się na wodę. Samym wycinaniem z kory musi zajmować się ojciec. Dziecku przypada wbicie masztu z dębowego liścia. Mamie- kibicowanie żeby łódka nie zatonała przy pierwszym 'wodowaniu'. Chcemy móc wkrótce nauczyć tej zabawy nasze dzieci. I chcemy móc kiedyś zobaczyć, jak pięknie i ufnie potrafią same płynąć w swoim kierunku...

Łódka wystrugana z kory stała na półce w naszym domu, jako symbol tego, co ma się wydarzyć. Przywołuje miłe skojarzenia i prowokuje do cieszenia się tym, co przed nami.

Małgorzata i Piotr

Adopcja: oczekiwania i rzeczywistość

Dzień, w którym dostaliśmy telefoniczną informację z ośrodka adopcyjnego o dziecku, był dla nas dniem pełnym różnych emocji. Były to: zaskoczenie i radość, obawa i lęk przed nieznanym. Jeszcze tego samego dnia przyjechalśmy do ośrodka aby porozmawiać i dowiedzieć się czegoś więcej o naszym prawdopodobnie przyszłym dziecku oraz ustalić termin pierwszego spotkania z nim. Ta noc była nieprzespaną nocą, a jak się później okazało takich nocy było przed nami jeszcze wiele. Zresztą jak tu spać, jeśli głowa i serce są wypełnione tysiącem myśli i kłębiących się uczuć. Oboje z mężem dużo rozmawialiśmy i przeżywalismy każdą informację otrzymaną z ośrodka. Im bardziej zbliżała się data pierwszej wizyty w domu dziecka, tym bardziej rosło w nas podekscytowanie, ale również strach. Baliśmy się i zadawaliśmy sobie ciągle pytania typu: „Czy nas polubi?”, „Czy spodoba nam się?”, „Czy będzie się nas bać?”, „Czy będzie się z nami bawić?” i w końcu jeśli zdecydujemy się być rodziną „Czy nas pokocha?”. Mieliśmy też obawy związane z nami samymi, bo trzeba było postawić sobie bardzo istotne pytanie i szczerze na nie odpowiedzieć, a mianowicie „Czy my będziemy potrafili obdarzyć je miłością?”.

Bardzo ważne w tym wszystkim było to, że nie stworzyliśmy sobie obrazu jak ma wyglądać i jak powinno się zachowywać. W tym względzie nie mieliśmy żadnych oczekiwań. Myślę, że to pomogło nam przy pierwszym kontakcie. Byliśmy mocno zdenerwowani i przejęci. Trudno było nam wyobrazić sobie jak to będzie na tym naszym pierwszym spotkaniu, ale to ono wykazało się większą odwagą i naturalnością niż my. To ono sprawiło, że stres i skrępowanie zniknęło. Obydwoje zgodnie



FOT. BERNADETA KNOSALA

stwierdziliśmy, że matura, prawo jazdy czy najtrudniejsze egzaminy na studiach to było nic w porównaniu z emocjami i stresem jakie towarzyszyły nam w tamtym dniu. **W trakcie spotkania nabraliśmy pewności, że to nasze dziecko, na które tak długo czekaliśmy. Nie potrzebowaliśmy czasu do namysłu jak nam sugerowano, bo nad czym tu rozmyślać. Albo się kocha albo nie. My tę miłość poczuliśmy.** Po spotkaniu kolejna nieprzespana noc, bo ciężko jest się wyciszyć, gdy serce bije tak bardzo szybko. Wydawało się nam, że z każdym następnym odwiedzinami będzie łatwiej. Niestety nic bardziej mylnego. Nasze dziecko na spotkaniach nie było takie chętne do tego aby nas dotknąć lub dać się chociażby pogłaskać. Na początku jedyną formą bliskości były łaskotki podczas zabawy lub pocieszanie i przytulanie towarzyszące upadkom lub drobnym urazom.

Z czasem coraz trudniej było się rozstawać, a każda noc po odwiedzinach polegała na analizowaniu i przeżywaniu minuta po minucie naszego spotkania. Mocno

stresującym dla nas przeżyciem była rozprawa w sądzie. Może dla kogoś kto ma doświadczenie w sprawach sądowych jest to całkiem zwyczajna sytuacja. My jednak nigdy nawet nie widzieliśmy rozprawy na żywo, więc nie czuliśmy się swobodnie stojąc i odpowiadając na różne trudne pytania. Wiedzieliśmy jednak, że musimy przez ten etap przejść aby osiągnąć upragniony cel.

W końcu nadszedł ten długo oczekiwany dzień, w którym mogliśmy wziąć nasze dziecko do domu. Różne mieliśmy wyobrażenia na temat, jak będzie wyglądało te nasze wspólne życie oraz pierwszy wieczór ze wspólną kolacją i szykowaniem się do snu. Zastanawiałam się jak to będzie z kąpielą, czy pozwoli mi się umyć i czy ja nie będę czuła przy tym skrępowania. W rzeczywistości wszystko potoczyło się naturalnie, tak jakbyśmy robili to już tysiąc razy. Nastawialiśmy się, że pierwsze noce będą ciężkie, bo tak nam mówiono podczas kursu przygotowawczego. Byliśmy przygotowani na to, że zwłaszcza noce mogą być trudne, bo każ-

de dziecko na swój sposób musi i potrzebuje odreagować zmianę jaka zaszła w jego życiu. Po raz kolejny rzeczywistość okazała się trochę inna. Przez pierwsze dwa tygodnie noce były spokojne. Zaczęliśmy nawet myśleć, że nas to ominie i nasze dziecko nie będzie przez to przechodzić. I właśnie wtedy się zaczęło. Trudności z zasypianiem, kilkadziesiąt razy zadawane pytanie „Czy już na zawsze będziemy razem?”, płacz podczas snu i wychodzenie z łóżka. Płakać chciało nam się z tego powodu, że tak się męczy, a my możemy tylko przytulić je i pogłaskać. Na szczęście to już za nami.

Uważamy, że nawet jeśli coś sobie wcześniej wyobrazimy i zaplanujemy to życie i tak zweryfikuje nasze oczekiwania. Nie było łatwo przejść przez cały proces adopcji. Początki z nowym małym człowiekiem były czasem trudne. Mimo wszystko warto było podjąć ten trud, bo teraz możemy szczerze powiedzieć, że czujemy się spełnieni i szczęśliwi. Ostatnio będąc na wspólnym spacerze poczuliśmy się tak, jakbyśmy byli razem od zawsze. *Rodzice*

Jesteśmy zwykłą rodziną

Rok po ślubie Magda zaszła w ciążę i w 18 tygodniu ciąża się zakończyła. Nasze dziecko umarło. Odtąd szukaliśmy przyczyny, ale też po jakimś czasie okazało się, że żona nie może ponownie zajść w ciążę. Z perspektywy czasu widzimy, że nasze życie w tym okresie stawało się coraz bardziej smutne, trochę obrażeni na Pana Boga żyliśmy w kłamstwie. Udawaliśmy, że wcale nie mamy presji zajścia w ciążę, że wcale nie podporządkowujemy naszego życia temu tematowi. Coraz bardziej zaburzał się cel i sens posiadania potomstwa, wkradał się w nasze życie egoizm. W końcu trafiliśmy do lekarza specjalisty od niepłodności, który po krótkich badaniach zaproponował nam zabieg in vitro. Jako, że nasze diagnozy nie były takie jednoznaczne – to byłaby najkrótsza droga.

Mam na imię Piotr, to moja żona Magda. Oboje mamy 36 lat. Pokochaliśmy się 14 lat temu, w maju minie 11 lat odkąd jesteśmy małżeństwem.

O adopcji myśleliśmy już przed ślubem. Zaplanowaliśmy sobie tak po ludzku życie: najpierw urodzimy dziecko, drugie zaadoptujemy a o trzecim zdecydujemy potem.

Był taki moment, że My – ludzie wierzący, katolicy, byliśmy w stanie poddać się temu zabiegowi. Celowo nie wczytywaliśmy się w szczegóły tej metody, kreowaliśmy Boga na własny użytek. Wiedzieli-

śmy, że kościół jest przeciwny tej metodzie, ale myśleliśmy, że kiedyś ona na pewno spotka się z uznaniem, bo przecież dzięki niej tyle par może mieć dzieci, a Pan Bóg chce naszego dobra.... . Co więcej nikt z naszych bliskich, którzy również są wierzący nie odwoził nas od tego, bo wszyscy widzieli jak nam zależy i chcieli naszego dobra. I wtedy Pan Bóg poprowadził nas i sprawił, że pewnego dnia przebudziliśmy się i wspólnie uznaliśmy, że tego nie zrobimy... . I Chwała niech będzie Mu za to! Dopiero teraz wiemy przed czym nas uchronił, do czego nie dopuścił. Cały czas myśleliśmy o adopcji, ale ostateczne podjęcie tej decyzji było bardzo trudne. Decyzja ta niejako pokazywała całemu światu, że zamykamy pewien etap, że przynajmniej się, że mamy problem z urodzeniem dziecka, a to wymaga odwagi. Odwagi też wymagało zadecydowanie o tym, że chcemy zostać rodzicami właśnie w tym momencie. Bo tak naprawdę żaden moment nie jest dobry: jakiś awans, zmiana planów zawodowych, mieszkania.

A więc kiedy zgłosiliśmy się do Ośrodka, niemalże od samego początku czuliśmy prowadzenie Pana Boga. Przeszliśmy pomyślnie badania psychologiczne – pedagogiczne i już po dwóch miesiącach uczestniczyliśmy w kursie, który miał nam dać kwalifikacje rodziny adopcyjnej. Podczas kursu – oprócz tego, że wiele się nauczyliśmy i przygotowaliśmy się na przyjęcie do rodziny dziecka – zobaczyliśmy, że za mało poświęcamy uwagi Panu Bogu, a przecież jest to najważniejsza Osoba w naszym życiu. Jednocześnie przygotowując się do rodzicielstwa zaczęliśmy szukać na nowo Boga. Zaczęliśmy uczestniczyć w spotkaniach jednej z katolickich wspólnot i tam poznawaliśmy Pana Boga i budowaliśmy z Nim osobistą relację. Zobaczyliśmy i doświadczyliśmy, że chrześcijaństwo to relacja z Panem Jezusem i innymi wierzącymi, podjęliśmy decyzję, że chcemy żyć zgodnie z zasadami Bożymi. Uzyskaliśmy kwalifikację rodziny adopcyjnej i w dwa miesiące później zadzwonił do nas tele-

fon z ośrodka – 3 miesięczna dziewczynka szuka rodziców. Żona bardzo chciała mieć córeczkę. Byliśmy zaskoczeni, że tak szybko otrzymaliśmy taką informację – bo to było 9 m – cy po tym jak pierwszy raz zgłosiliśmy się do ośrodka.

Alicja miała ciężką wadę serca, ale my wiedzieliśmy, że to jest nasze dziecko, nie widzieliśmy – jak nam to później poczytywano – w tym żadnego poświęcenia i heroizmu, bo kiedy w rodzinie rodzi się chore dziecko – rodzice po prostu się nim zajmują. Tak samo my do tego podeszliśmy. Ala zamieszkała u nas po 21 dniach odkąd ją poznaliśmy w domu dziecka. Nie mieliśmy wątpliwości, że Pan Bóg nam pomaga.

Od początku wszyscy oszaleli na punkcie Ali: dziadkowie, ciocie, wujkowie, znajomi. Pan Bóg pobłogosławił Jej zdolnością zjednywania sobie ludzi w 5 sekund i tak się działo zawsze i wszędzie, niezależnie czy ktoś znał jej historię czy też nie.

Gdy Ala skończyła rok, uznaliśmy, że chcielibyśmy żeby miała rodzeństwo. My mieliśmy już w pełni zaspokojoną potrzebę rodzicielstwa i nawet dobrze byłoby nam tylko we trójkę. Uznaliśmy jednak, że zadusimy Alusię tą naszą miłością i dla jej dobra nie powinna wychowywać się sama. Tym razem nie planowaliśmy niczego sami – oddaliśmy tę sprawę Bogu i pomodliliśmy się do niego o rodzeństwo dla Ali, ale raczej prosząc o szybką adopcję następnego dziecka. Miesiąc po modlitwie, żona poszła do lekarza i okazało się, że jej jajniki są zdrowe. Przedtem 5 – ciu lekarzy stwierdziło jednoznacznie zespół policystycznych jajników. Ucieszyliśmy się, ale bardziej pod kątem zdrowia, za kolejny miesiąc bardzo zaskoczyła nas wiadomość, że żona jest w ciąży. Ciąża była ciężka, żona leżała prawie 8 miesięcy, Alą do południa – kiedy ja byłem w pracy zajmowały się ciocie, babcie i opiekunki. Pan Bóg bardzo nam błogosławił, występując naszych modlitw i wyprowadził nas ze wszelkich problemów w tym okresie. Żona leżała w domu a nie w szpitalu,

zawsze ktoś mógł zaopiekować się Alą, dziecko w łonie żony rosło jak na drożdżach – to były rzeczy, które uwidaczniały opiekę i łaskę jaką obdarzał nas Pan Bóg na co dzień.

20 sierpnia 2010 roku, kiedy Ala kończyła 2 lata na świat przysła jej siostra a nasza druga córka Antosia. Niepokoił nas fakt, że mowa Ali nie rozwijała się tak dobrze jak inne sfery i poddaliśmy ją badaniom. Niestety, kiedy Tosia miała 19 dni otrzymaliśmy diagnozę, że Alusia nie słyszy. Okazało się, że już badania przesiewowe nie wyszły pomyślnie, zaniedbano na jakimś etapie tę sprawę i nie poinformowano nas o tym, a Ala była na tyle inteligentna, że nie podejrzewaliśmy niczego. Jak się czuliśmy, wie tylko ten, kto to przeżył. Obwinialiśmy siebie i szukaliśmy winnych – kto to zaniedbał, kto nie dopilnował tego i Alusia nie miała odpowiedniej pomocy w dobrym czasie. Mieliśmy pretensje do Ośrodka Adopcyjnego, podejrzewaliśmy nawet, że może ukryto przed nami tę informację, bo żona kończyła studia z zakresu surdopedagogiki – czyli pracy z dziećmi głuchymi. Myśleliśmy też o procesowaniu się, aby zadośćuczynić krzywdzie Ali. Najmniej myśleliśmy wtedy o sobie, bo kochaliśmy Alę całym sercem. Pan Bóg znowu nas otrzeźwił, pokazał nam, że On nigdy się nie myli, że nigdy się nie spóźnia i wie co dla nas najlepsze. Modliliśmy się bardzo dużo i Pan nas podtrzymał swoją prawą ręką, postawił na naszej drodze logopedów i osoby, które nami pokierowały właściwie. Ala okazała się być całkowicie głucha, nie korzystała z aparatów więc zadecydowaliśmy o wszczepieniu implantu ślimakowego. Zakwalifikowała się do operacji i teraz już słyszy lepiej niż my ludzie słyszący, uczy się słuchać a pracę z nią ułatwia nam zawód żony. W szpitalu podczas diagnozowania przypadku Ali, dowiedzieliśmy się, że jest wiele dzieci, które mają dobre badanie przesiewowe, a głuchną do roku, dwóch lat... . Wtedy zrozumieliśmy, że nie można mieć wszystkiego pod kontrolą, że jednego dnia dzie-

ko jest zdrowe, drugiego już nie - , że tak jest, że tak bywa. Gdy ochłonęliśmy, przeprosiliśmy Ośrodek Adopcyjny za nasze zachowanie . Dużo na nas w krótkim czasie spadło nieoczekiwanych wydarzeń, a ostatnim była choroba żony. Niemalże jednocześnie jak Bóg rękami lekarzy uzdrawiał słuch Alusi, u żony zdiagnozowano raka tarczycy... . To były chwile trudne dla nas wszystkich, żona przeszła dwie operacje, potem leczenie. Bóg dał nam ogromną siłę, pomimo ludzkiego strachu potrafiliśmy się wspierać i pomagać sobie. W styczniu dowiedzieliśmy się, że żona jest zdrowa. Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu, że szybko pokazuje nam sens tego co przechodzimy. Z wielką radością patrzymy na to ile daje Alusia Antosi i odwrotnie, jak bardzo się kochają. Cudownie jest obserwować jak każda z nich jest inna: Ala mocno stąpająca po ziemi, odważna, skupiona i bystra, Tosia chronicznie uśmiechnięta, wrażliwa, mądra, spokojna. Ala uczy Tosię wielu rzeczy jak na starszą siostrę przystało – Tosia nauczyła Alicję okazywania uczuć – od płaczu po czułość.

Buntujemy się bardzo gdy słyszymy, że żona się odblokowała i dlatego urodziła własne dziecko, że tak jest jak się adoptuje... . Mówimy wtedy, że Ala jest cudowna, ale nie mogła uzdrowić żony – jej jajników, to może zrobić jedynie Pan bóg – nasz lekarz. Zrobił tak, bo tak zechciał, to był Jego doskonały Plan wobec naszej rodziny.

Mamy dwie cudowne córeczki, obie są nasze własne, z pełną odpowiedzialnością stwierdzamy, że nie czujemy żadnej różnicy pomiędzy nimi. Jedna to wykapana mama, druga – ja. Tak ludzie mówią. Jesteśmy do siebie podobni, bo wybrani przez Boga dla siebie. Może będziemy mieć problemy jak dziewczynki będą dorastać, ale tego teraz nie przewidzimy. Jesteśmy przecież zwykłą rodziną, w której czasem jest spokójnie a czasem trzeba powalczyć. Wiemy jedno, my mamy Pana Boga, wierzymy, że nam pomoże i z Nim przez to wszystko przejdziemy.

Magda i Piotr

„Wędrownką jedną życie jest człowieka...”



Napisał Edward Stachura i miał rację. Człowiek wędruje przez życie, od swych pierwszych chwil podświadomie poszukując bliskości, ciepła, czułości, akceptacji, miłości, poczucia bezpieczeństwa – tego wszystkiego co nazywamy po prostu szczęściem. Nam dwojgu dane było spotkać się 14 lat temu, kiedy to rozpoczynaliśmy naszą wspólną drogę.

Dziś śmiało możemy powiedzieć, że mamy wszystko... Wszystko o czym marzyliśmy – kochającą się rodzinę, bezpieczny dom. Patrząc w oczy naszych dzieci, widzimy jak urzeczywistniają się nasze marzenia. Odważniejsza miłość naszych dzieci, daje nam siłę i umacnia naszą rodzinę. Dlatego czujemy, że nie powinniśmy zatrzymać się w tej drodze, ani zwalniać tempa.

*„Na miły Bóg!
Życie nie tylko po to jest,
by brać.
Życie nie po to,
by bezczynnie trwać
I aby żyć,
siebie samego trzeba dać”*

Te piękne słowa piosenki Stanisława Sojki towarzyszą nam od dzieciństwa lecz z biegiem czasu nabierają dla nas coraz to nowego wymiaru, coraz to nowego znaczenia. Nadszedł czas, by uczynić kolejny krok i podjąć wyzwanie podzielenia się naszym szczęściem. Jesteśmy dumni z naszych dzieci że tak ochoczo zgodziły się podzielić swoim światem, doceniając dar rodzeństwa.

Można uczyć dzieci właściwych postaw życiowych, hierarchii wartości, wyrażania uczuć, czułości, empatii godzinami rozprawiając o nich, ale zamierzony efekt osiągniemy tylko wtedy, gdy sami potrafimy sprostać pożądanym wzorcom i stać się przykładem, gdy potrafimy swoim własnym życiem dać świadectwo słuszności ideałów, które cenimy.

Jesteśmy świadomi, że nie naprawimy całego zła tego świata, a nasza decyzja o adopcji jest za ledwie kroplą w morzu potrzeb odrzuconych dzieci. Wierzymy jednak, że dla tej jednej kruchej istoty, to my staniemy się całym światem. Dla dziecka RODZICE, RODZINA, DOM to cały świat.

Ten imperatyw nieustannej drogi, który sami sobie narzuciliśmy, ten nakaz podążania

naprzód jest tak prosty, bo wpływa z potrzeby naszych serc, lecz jest i trudny zarazem, bo tak naprawdę nie wiemy, jakie przeskody na tej drodze napotkamy, jak wiele cierni trzeba będzie pokonać, ile czasu upłynie, nim odpadną kolce naszego „języka”.

Dlatego pragniemy podzielić z Wami naszą homilią, parafrazując słowa średniowiecznego brewiarza rycerskiego:

„Wykreślmy wszystko to, co złe do tej pory zapisano w księdze naszego życia – niepokój, brak wiary w siebie, kłamstwo. Na ich miejsce wpiszmy słowo „ODWAGA”.

Rozpoczynając tym słowem nową podróż i podążając naprzód z ufnością w Boga, dotrzemy tam, dokąd powinniśmy dotrzeć”.

Bocian namalowany przez naszą Zuzię jest dla nas symbolem nadziei i kolejnej wiosny w naszym życiu. Bociany wiją bowiem swe gniazda w miejscu bezpiecznym, dobrym dla potomstwa i tak właśnie postrzegamy nasz dom.

Wiemy też, że nasze dzieci kiedyś odlecą z rodzinnego gniazda, ale tak jak bociany, będą do niego wracały, bo bociany zawsze wracają tam, gdzie jest im dobrze, gdzie czują się bezpiecznie, gdzie jest ich dom.

Jak na malunku Zuzi, z wyciągniętym ramionami oczekujemy naszego kolejnego dziecka i przyrzekamy, że będziemy mu towarzyszyć dopóty, dopóki nie będzie gotowe by odlecieć do ciepłych krajów i zrobimy wszystko co w naszej mocy, by nie bało się latać.

Kilka miesięcy po zakończeniu warsztatów adopcyjnych zadzwonił telefon z Ośrodka. Czyżby to już?... Niestety nie. Dostaliśmy zaproszenie na Dzień Świętości Życia, by wygłosić nasze świadectwo. W trakcie mszy świętej spontanicznie przystąpiliśmy do duchowej adopcji, choć nigdy wcześniej nie słyszeliśmy o niej. Idea spodobała nam się: będziemy przez 9 miesięcy modlić się za dziecko poczęte, którego życie jest zagrożone. Może to będzie właśnie nasze dziecko. Może w ten sposób Pan Bóg chce nas na nie przygotować. Na zakończenie Biskup nam pobłogosławił. Przez całą drogę powrotną do domu odczuwaliśmy radość i podniosły nastrój uroczystości. Byliśmy

szczęśliwi i jeszcze bardziej pragnęliśmy kolejnego dziecka. Nie mogliśmy się już doczekać. W duchu myślałam: może za 9 miesięcy zobaczymy żywy owoc naszej duchowej adopcji. Modliliśmy się gorliwie całą rodziną. Prosililiśmy Boga o dziecko.

Niewiarygodne, ale po dieśięciu dniach okazało się, że jestem w ciąży. Trwaliśmy w modlitwie, która przynosiła wspaniałe owoce: spokój i zdrowie. Jeszcze przed zakończeniem duchowej adopcji urodziła się nasza córeczka. Bardzo zależało nam na tym, by przyjęła chrzest w Boże Narodzenie (to był dzień zakończenia duchowej adopcji) i tak się stało.

2 lata później znów zadzwonił telefon z Ośrodka. Tym razem otrzymaliśmy zaproszenie na warsztaty „przypominające” dla rodziców oczekujących kolejnego dziecka. Chętnie przyjęliśmy to zaproszenie. Uczestnictwo w tych warsztatach skłoniło nas do głębszych przemyśleń na temat naszego rodzicielstwa. To była trudna nauka. Tematyka warsztatów w większości poświęcona była rozwiązywaniu potencjalnych problemów i kompensowaniu deficytów u dzieci skrzywdzonych. Chyba dopiero wtedy tak naprawdę dotarło do nas, że dzieci czekające na adopcję, tak naprawdę, wszystkie skrzywdzone są już samym faktem odrzucenia. Stopniowo zaczęliśmy dopuszczać myśl, że nie koniecznie musimy być rodzicami zdrowych dzieci. Pan Bóg dał nam już tyle szczęścia i zarazem doświadczenia. Przecież nie wszystkie dzieci rodzą się zdrowe. Czyż nie cudownie byłoby dać szczęście dziecku, do którego adopcji rodzice nie ustawiają się w długiej kolejce? Wreszcie nadszedł ten wyczekiwany dzień. To był czwartek. Zadzwonił telefon z Ośrodka. Mamy malutką dziewczynkę. Wszystkiego dowiemy się dopiero następnego dnia w Ośrodku. Jeszcze przed wyjazdem do Opola pojechaliliśmy na mszę świętą, żeby za Nią podziękować i poprosić Pana Boga o wsparcie. Modliłam się do Jana Pawła II – patrona rodziny, żeby pomógł nam w tej ważnej decyzji. Poznaliśmy historię naszej córeczki i od razu wiedzieliśmy, że jest nasza. Niestety, był piątek, więc dostaliśmy aż cały weekend

i 1 dzień do namysłu, zanim mogliśmy Ją zobaczyć. Od razu podzielił się z dziećmi radosną nowiną. Szalały ze szczęścia.

Już w niedzielę sprawy zaczęły się komplikować. Na porannej mszy świętej nasz syn stracił przytomność i runął na podłogę. Trafił do szpitala na obserwację. Jeszcze tego samego dnia również nasza najstarsza córka na wieczornej mszy świętej słabo się poczuła, a chwilę po przyjeździe do domu zrobiła się sina, sztywna i niemalże przestała oddychać. Karetka na sygnale zabrała ją do tego samego szpitala, w którym leżał już od rana nasz syn. W obu przypadkach nie znaleźliśmy przyczyny zachorowania naszych dzieci. Lekarze nie potrafili postawić żadnej konkretnej diagnozy. Badania psychologiczne również nie wskazywały na żadne problemy. W szpitalu dyżurowali na zmianę, z pomocą babci i cici. W międzyczasie odwiedziliśmy po raz pierwszy naszą najmłodszą córeczkę. Czuliśmy się rozdarci pomiędzy dziećmi w szpitalu, dwuletnią córeczką w domu i maleństwem w rodzinie zastępczej. Dzięki Bogu, już po kilku dniach mogliśmy odwiedzić nasz najmniejszy skarb w pełnym składzie. Bóg nam sprzyjał, w naszym procesie adopcyjnym trafialiśmy na samych życzliwych i empatycznych ludzi. W ciągu 6 tygodni córeczka była już naszą także „na papierze”. Również wszelkie problemy zdrowotne, jakie miała mieć nasza córeczka, zniknęły w błyskawicznym tempie. Lekarze nie mogli się nadziwić, że dokumentacja medyczna, którą im przedkładaliśmy naprawdę należy do naszego dziecka. Rozwija się wspaniale. Jest bystra, sprawna i sprytna. Jest naszym „oczkiem w głowie” i bardzo ją wszyscy kochamy. To nasz kolejny, wspaniały prezent od Pana Boga.

Trwamy w modlitwie i duchowej adopcji. Wiercie mi, że owoce przewyższają nasze najśmielsze oczekiwania. Po adopcji okazało się, że mamy w rodzinie spore problemy zdrowotne, ale wkrótce Pan Bóg uzdrowił nas wszystkich (to temat na osobne świadectwo).

Choroby odeszły, a szczęście pozostało.

Chwała Panu! *Kasia i Paweł*

pokoloruj moje życie

11%



www.dfoz.pl

KRS 0000016304



DIECEZJALNA FUNDACJA
OCHRONY ŻYCIA